SZANUJ WYSIŁEK DRUKARZY I KOLPORTERÓW, ODDAJ PISMO W PEWNE RĘCE, NIE NISZCZ!

BIULETYN *informacyjny*

R. IV | 12 MARCA 1942 R. | NR 10—114

POLITYCZNE TŁO MORDU WARSZAWSKIEGO

Choć gryzący ból nienawiść i pragnienie z e m s t y targają duszę, zdobądźmy się na spokojną ocenę nowej tragedii polskiej.

Najpierw — stwierdźmy fakty: 26 lutego policja kryminalna polska i niemiecka przeprowadza likwidację „meliny" bandyckiej w Aninie pod Warszawą, przy ul. Poprzecznej 8. Dobrze uzbrojeni bandyci zabijają dwóch i ranią czterech agentów policji śledczej i mundurowej. Gubernator Fischer, zamiast potraktować ten fakt jako zachętę do rozpoczęcia energicznej akcji przeciw zalewającemu kraj bandytyzmowi — wydaje rozkaz rozstrzelania 100 więźniów politycznych. Wyrok wykonano. 86 więźniów z Pawiaka i 14 więźniów z Al. Szucha ginie od kul niemieckich w dniu 2 marca br.

W sprawie tej jest jedno podstawowe pytanie: dlaczego okupant powiązał zajście k r y m i n a l n e ze zgładzeniem stu więźniów politycznych? Staranne zbadanie całokształtu sytuacji politycznej daje na pytanie to następujące odpowiedzi:

1. Okupant pragnie wytworzenia w społeczeństwie polskim w r o g i c h nastrojów do o r g a n i z a c y j n i e p o d l e g ł o ś c i o w y c h. Władze niemieckie zdają sobie sprawę z ogromnego rozwoju podziemnego życia wojskowego, politycznego, społecznego. Wróg wie, że jego dwu i pół letnie wysiłki niszczenia tego podziemnego życia nie dały ż a d n y c h wyników. Stąd próba: podać ludności wiadomość o zabójstwie policjantów, z a t a i ć kryminalny charakter sprawy, rozstrzelać 100 politycznych a przez to — dać do zrozumienia, że zawiniły organizacje niepodległościowe, zagrozić wstrzymaniem przydziałów kartkowych całej ludności. Według obliczeń niemieckich wszystko to razem powinno wywołać odruch nieżyczliwości do organizacyj niepodległościowych.

2. Okupant pragnie z a s t r a s z y ć społeczeństwo. Wywołać nastrój grozy. Choć się to wielu może wydawać nieprawdopodobnym, a jednak twierdzimy stanowczo: okupant z a c z y n a o b a w i a ć s i ę **P o l s k i.** Zaczyna b a ć s i ę Polaków. **Nastrój obawy** płynie

2 z obserwacji p o w s z e c h n e g o wrogiego stosunku c a ł e j ludności do okupanta, z powszechności i siły polskiego b i e r n e g o o p o r u (szczególnie na odcinku gospodarczym) itd. Dumę i spokój okupanta rażą masowe „małe" sabotaże, rozkwit prasy tajnej, napisy i nalepki na murach, fantastastyczne trudności w opanowywaniu każdego odcinka polskiego życia przemysłowego, społecznego, handlowego, kontyngentów itd. Skoro wszystkie inne środki zawodzą — może bodaj trochę pomoże terror!

3. A że całą rzecz rozpętano w początkach marca, że chwycono się pierwszego z brzegu pretekstu (kryminalnego), nie czekając na jakieś zajście polityczne — wiąże się to z tym, że administracja niemiecka t.zw. GGuberni — wywnioskowała, iż właśnie teraz należy się spodziewać jakiejś polskiej akcji dywersyjnej, mającej na celu odciążenie walczących Sowietów w okresie zbliżającej się niemieckiej ofensywy wiosennej. Stąd niedawna ostrzegająca rozmowa Fischera z Radziwiłłem i Wysockim, stąd straszne represje w lubelszczyźnie, stąd potworny mord warszawski.

Takie są pobudki polityczne zbrodni niemieckiej.

Nasza polityczna odpowiedź musi oczywiście leżeć na linji krzyżowania zamiarów niemieckich. A więc:

a — wzmocnienie jedności narodowej wszystkich warstw społecznych i wszystkich grup politycznych,

b — wzmożenie wszelkich form podziemnej walki z okupantem, wzmożenie właśnie teraz, gdy okupantowi tak zależy na wzorowym funkcjonowaniu każdego urzędu, każdej fabryki, każdego warsztatu pracy, każdej linii komunikacyjnej, kontyngentów, kiedy mu tak zależy na wpojeniu w niemiecką ludność cywilną GGub. i przebywające tu wojsko — że kraj jest uległy, potulny, lojalny.

c — nie dać się sprowokować do ż a d n e g o odruchu, któryby mógł wywołać jakąś większą akcję w chwili n i e p r z e z n a s w y b r a n e j.

TWIERDZA „WIELKA BRYTANIA"

Podróżny z Anglii w Warszawie — to gratka nie lada! Dołożyliśmy więc starań, aby porozmawiać z cudzoziemcem, który przez kilka dni bawił w Warszawie.

— Proszę panów — zaczął nasz informator — widziałem Anglię w lipcu i sierpniu 1940 r. i widziałem ją w czasie ostatnich świąt Bożego Narodzenia. W ciągu tego półtora roku zaszła taka zmiana, że byłem wstrząśnięty. Właściwie — nie kraj, to już jedna olbrzymia twierdza. Wzdłuż c a ł e g o wybrzeża umocnienia: najpierw zasieki z drutów kolczastych, potem mur przeciwczołgowy, potem znów zasieki. Dalej — sieć stanowisk karabinów maszynowych i dział przeciwpancernych, sieć tak gęsta, iż obejmuje zasięgiem ognia każdy punkt wybrzeża. Obok tego — niekończący się łańcuch artyleryjskich punktów obserwacyjnych; stanowiska samej artylerii są znacznie głębiej, świetnie zresztą zamaskowane. W[illegible]z y s t k i e dr[illegible] są zaopatrzone w zapory przeciwczołgowe, mosty [illegible] podminowane, [illegible]zdłuż dróg — wszędzie stanowiska karabinów maszyn[illegible]ych, dział prze[illegible]wpancernych itp. No —

i obozy, obozy pełne wojska. W miastach, miasteczkach i wsiach wszędzię wojsko; zaś samochodów wojskowych więcej niż tu, w Europie okupowanej przez Niemców. Tam właściwie niema innego wojska, jak tylko na motorach. A na niebie — we dnie i w nocy samoloty. W lecie 1940 r. samoloty widziało się tylko w pewnych okręgach — i to w niezbyt wielkich ilościach. Dziś niema takiego punktu na wyspie, gdzieby jednocześnie, o każdej porze dnia i nocy, oko nie dostrzegło kilku samolotów. Niestety, nie jestem wojskowym, nie potrafię panom podać żadnych cyfr, ilości dywizyj, ilości wojsk lotniczych itd.

— A uzbrojenie?

— Bardzo mi przykro, ale nie znam się na tym. Wiem tylko, że moi angielscy znajomi oficerowie artylerii nieustannie zachwycają się jakimś „cudem" artyleryjskim, które nazywają „armato-haubicą dwudziestopięciofuntową". Podobno broń ta, wynalazek obecnej wojny, jest ogromnie szybka w użyciu, ma bardzo duży kąt podniesienia, obraca się o 360 stopni — co czyni z niej broń uniwersalną: użyć jej można do ognia pośredniego i bezpośredniego, doskonała jest w walkach przeciwczołgowych i nawet od biedy bije do samolotów. Jeżeli panowie coś zrozumieją z moich nieudolnych określeń — będę rad. Wiem, że tych 25ciofuntówek jest pełno teraz na wyspie.

— Jaki jest duch w wojsku i wśród cywilów?

— Anglicy są inni, niż Polacy. Są bardziej równi. Mniej się przejmują wypadkami. Ludność cywilna miewa się tam świetnie. Pewnie panowie o tym wiedzą, że tam dotąd chleb sprzedawany jest bez kartek, że wszelkiego jedzenia i manufaktury jest w bród. Troska o ludność ze strony rządu — ogromna. Wielokrotnie odnosiłem wrażenie, że Anglicy zabrali się do tej wojny w taki sposób, jakby liczyli, że potrwać ona może dziesiątki lat i że grunt — to się przedwcześnie nie wyczerpać i nie przemęczyć. Co się tyczy wojska, to jedno się rzuca w oczy: zaciętość. Zdaje się, że te miliony umundurowanych i uzbrojonych mężczyzn są już całkowicie wyszkolone, brakuje im tylko pełnych etatów broni, a szczególnie broni pancernej. Gdy ten ostatni guzik będzie zapięty (a nie potrafię, niestety, powiedzieć kiedy to nastąpi) już tylko od polityków zależeć będzie wybór chwili, w której załoga twierdzy Wielka Brytania opuści swe obronne mury i ruszy w kraj wroga.

— Czy są czynione jakieś przygotowania do inwazji brytyjskiej na kontynent europejski?

— Mój Boże, jakiej odpowiedzi pan ode mnie żąda! Ja wiem tylko dwie rzeczy: na wyspie jest dużo wojsk spadochronowych, a ponadto często się słyszy o jakichś łodziach „płaskodenkach", które budowane są masowo. Ktoś mi opowiadał, że taka płaskodenka wieźć może łatwo parę czołgów, że przybija do każdego płaskiego punktu wybrzeża, w ciągu paru sekund może opuścić jedną z burt, przez którą momentalnie wyjeżdża na brzeg czołg.

— Jak wygląda porównanie Niemiec z Anglią?

— Nieprzyjemnie dla Niemiec! Gdy porównam chaos transportowy w okupowanej przez Niemcy Europie, panujący tu bałagan organizacyjny i straszne braki przemysłowe — ze spokojem Anglii, jej wzorowa

organizacją, ładem, pełnymi towaru i żywności sklepami, wzorowo idącym przemysłem itd — mam wrażenie, że Anglia trzyma się o całą klasę lepiej i sprawniej. Wspaniałego macie sprzymierzeńca, moi panowie, wspaniałego. Całe to zresztą szczęście nie tylko dla was, ale i dla całego świata.

ZAGRANICA

Działania wojenne. W Sowietach obie walczące strony trwają w bezruchu, wyczerpane strasznymi trzymiesięcznymi walkami zimowymi. Z działań lokalnych na uwagę zasługują dwa: 1) Niemcy utrzymali się w odbitej od Rosjan Starej Russie, a sowieckie próby otoczenia XVI armii niemieckiej skończyły się na niczym, pomimo zaciekłości atakujących. 2. Natomiast powiodło się Rosjanom na drodze Kaługa-Wiaźma, gdzie zajęto punkt węzłowy Juchnow, o który walki trwały już od dwóch miesięcy.

W Libii zaczęły się złe pogody wiosenne. Deszcze i burze. Na głównym terenie walk nic się ważnego nie dzieje. Natomiast na południu wojska Wolnych Francuzów, działające pod dowództwem gen. Le Clerc, wtargnęły z terytorium jez. Czad i obsadziły całą południową Trypolitanię (t.zw. prowincję Fessan).

Na Dalekim Wschodzie przytłaczającym wydarzeniem jest niesłychana łatwość z jaką Japończycy zajmują Jawę. Biegnie zaledwo trzeci tydzień walk na wyspie — a już w rękach japońskich są dwa spośród trzech najważniejszych ośrodków tego pięćdziesięciomilionowego kraju: stolica Batawia i twierdza Bandoeng. Pozatem Japończycy buszują prawie po całej wyspie, poprzerywali ważniejsze linie komunikacyjne, panują całkowicie w powietrzu i na morzu.

Poza Jawą — jeden jeszcze sukces osiągnęła Japonia: uczyniono dalszy krok w przygotowaniach do inwazji na Australię, zajmując w Nowej Gwinei port Samarai, położony o 300 km od głównej bazy australijskiej na tej wyspie — port Moresby.

Natomiast na Filipinach i w Burmie — jest nieźle. Gen. Mac Arthur ma wciąż postawę zaczepną, duch bojowy Amerykanów wyraźnie rośnie. Krążą pogłoski, że dowodzący na Filipinach gen. japoński Masahara — na skutek długotrwałych niepowodzeń w opanowaniu Bataanu — popełnił harakiri. W Burmie Japończycy, zająwszy kilka punktów na drodze Birmańskiej, już dwa tygodnie tkwią w miejscu, nie posuwając się ani na Rangoon ani na Mandalay. Zdaje się, że główną przyczyną jest niemożność sprowadzenia broni pancernej przez fatalne górskie drogi. Natomiast brytyjczycy nareszcie otrzymali na tym froncie pierwsze oddziały czołgów.

Bardzo ciekawe fakty wydarzyły się w powietrzu. Mianowicie — gen. Mac Arthur zaatakował swymi nielicznymi bombowcami konwój japoński, płynący przez zatokę Subic (Filipiny); lotnicy amerykańscy zatopili trzy duże statki japońskie (8—10 tys. ton każdy), załadowane kilkoma tysiącami żołnierzy. Konwój ten nie miał ochrony lotniczej. W innej bitwie powietrznej, która rozegrała się w rejonie wysp Guilberta, Amerykanie zniszczyli 16 z pośród 18 bombowców japońskich, atakujących lotniskowiec amerykański, bombowce japońskie nie miały ochrony myśliwskiej. Czyżby to znaczyło, że

lotnictwo japońskie już przekroczyło granicę swych największych możliwości?

W Europie po raz pierwszy od kilku miesięcy duże wydarzenie wojenne. Lotnictwo brytyjskie dużymi siłami zaatakowało największe francuskie zakłady produkcji czołgów i samochodów, pracujące całkowicie na potrzeby armii niemieckiej, mianowicie zakłady Renault w Billancourt pod Paryżem; we Francji okupowanej. Niemcy byli całkowicie tym atakiem zaskoczeni, to też skutki bombardowania okazały się znakomite: zakłady sę prawie doszczętnie zniszczone.

T r u d o ś c i r o s n ą. Często się mówi, że Angicy używają metod wojennych działających na długą metę, polegających na wyczerpaniu wojskowym i gospodarczym przeciwnika. Chcemy powiedzieć pare uwag na temat tego wyczerpania gospodarczego.

Już z poprzedniej wojny znaną jest katastrof produkcji rolnej w Niemczech. Wydawnctwo „Polska w wojnie światowej 1914 — 1918" przytacza dane dla Poznańskiego i Pomorza, więc wówczas krajów należących do Rzeszy, na których nie było działań wojennych. Z danych tych wynika że: Mimo starannej opieki rządu niemieckiego wojna wpłynęła wyraźnie na obniżenie się wysokiej zresztą kultury rolnej, co przejawiło się w zmniejszonych zbiorach. Zbiory pszenicy spadły w latach wojennych o 71.9 proc., żyt o 69.4, jęczmienia o 51, owsa 74.3, i ziemniaków o 50, w porównaniu z latami przed 1914 rokiem".

Na temat obecnej sytuacji wypowiada się nader ciekawie artykuł w D.A.Z. z 4 III br. „Celem koniecznego podczas wojny utrzymania produkcji rolnej — piszę DAZ — konieczne są odpowiednie siły fachowe. Sił takich nie dadzą największe rzesze jeńców wojennych, ani ściągane z miast pełne patryjotycznego zapału zastępy młodzieży niemieckiej. Nie należy również liczyć na pomoc ze strony innych krajów. Można ją traktować najwyżej jako czynnik o charakterze drugorzędnym".

Artykuł powyższy omawia dalej politykę rolną Rzeszy, która polega na usiłowaniach wzmożenia produkcji warzyw, nasion olejstych, a przede wszystkim ziemniaków Jak to należy rozumieć? Mimo trudności wobec których stanęło rolnictwo niemieckie (brak koni, trudności produkcji i dowozu nawozów i nasion), wzrosły zapotrzebowania na produkty krajowe. Ziemniaki stały się bardziej podstawowym pokarmem, niż przed wojną. Wzrosło również zapotrzebowanie ich jako surowca do wyrobu spirytusu. Co łącznie podnosi zapotrzebowanie na ziemniaki o 100 proc. Jednocześnie podaż ich zmalał — stąd konieczność zwiększenia obszarów obsadzonych ziemniakami, oraz usunięcie ich z paszy dla świń. W wyniku — zniżka hodowli. To znowu pociąga za sobą konieczność upraw nasion olejstych, co stać się może jedynie kosztem zbóż! Niekończące się, błędne koło!

Już wprost sensacyjnym jest to, co artykuł ten mówi o korzyściach z okupacji Ukrainy: „Byłoby błędem żywienie większych nadziei z okupacją wielkich terenów urodzajnej Ukrainy. Wzmożenie produkcji rolnym na tym terenie jest jeszcze muzyką dalekiej przeszłości. Nie da się ona przeprowadzić z dnia na dzień, a nawet z roku na rok". Jeszcze dobitniej o Ukrainie mówi F.Z. z 26.II: „Nieprawdą jest jakoby zasiewano tam na jednostkę powierzchni dwa razy większą ilość ziarna.

Nieprawdą jest, że na Ukrainie żniwa są dwa razy do roku. Jeszcze w gorszym położeniu jest północna część obszarów okupowanych na wschodzie, do której zawsze dowożono ziarno. Na ogoł trzeba stwierdzić, uwzględniając trudności komunikacyjne i wywiezienie przez Sowiety mechanicznych narzędzi rolniczych, że nawet obecne zasiewy nie zmienią położenia żywnościowego Europy".

Sytuacja jest dla Niemiec groźna. Niemieckie życie gospodarcze zmierza ku katastrofie.

S p r a w y   p o l s k i e. — Nazajutrz po ogłoszeniu przez Fischera w Warszawie o rozstrzelaniu 100 niewinnych Polaków, wszystkie rozgłośnie państw sprzymierzonych i n e u t r a l n y c h w wszystkich językach podały tę wiadomość na świadectwo barbarzyństwa siepaczy hitlerowskich. W dniu tym przemawiając w radio londyńskim wicepremier St. Mikołajczyk powiedział: „Śmierć nowej setki Polaków nie pójdzie na marne. Wieść o tym masowym mordzie rozeszła się dziś po całym świecie. Jutro rozszerzą ją wszystkie pozaniemieckie gazety świata, jako dowód nowej podłości niemieckiej i polskiego bohaterstwa. Niedługo przyjdzie kara za śmierć. Kara będzie straszna! Duchy pomordowanych wznoszą się nad Polską. Czerpać z nich będzie siłę przyszły mściciel! Zwyciężymy i zapłacimy".

R ó ż n e. — Do północnej Irlandii przybywają dalsze oddziały wojsk amerykańskich.

— W Paryżu rozstrzelano 20 „komunistów" i Żydów za zabicie niemieckiego posterunku wojskowego.

— W Norwegii wszyscy biskupi podali się do dymisji na znak protestu przeciw rządowi Quislinga, który „współpracuje z rządem zwalczającym religię". 900 nauczycieli szkół powszechnych zgadzając się ze stanowiskiem biskupów zrezygnowało z swych stanowisk. Wielu z nich dostało się do obozów koncentracyjnych.

— W Portugalii zakazano prywatnego ruchu samochodowego.

— Na Bałkanach — według wiadomości amerykańskich — mają miejsce przesunięcia i koncentracje oddziałów wojskowych.

— W Czechach miasteczko Theresienstadt ma zostać całe zamienione na ghetto.

KRAJ

T e r r o r   w   L u b e l s z c z y ź n i e. Dopiero teraz napływać zaczynają wiarogodne wiadomości o wypadkach, których widownią była Lubelszczyzna. W połowie lutego samoloty sowieckie zrzuciły kilka niewielkich zespołów skoczków spadochronowych. Skoczkowie ci zorganizowali napad na jeden z mniejszych obozów jeńców sowieckich w pow. Lubartowskim. Napad udał się tylko częściowo: kilku strażników niemieckich poniosło śmierć, kilkudziesięciu jeńców zdołało umknąć i połączyć się ze spadochroniarzami. Tym sposobem powstało parę oddziałków sowieckich, które rozproszyły się po lasach i wsiach, wymuszając od chłopów kwaterunek i żywność. W jednej ze wsi (również w lubartowskim) jeden z tych oddziałków zabił oficera SS.

W związku z tym — niemieckie władze okupacyjne, najwidoczniej w obawie jakiejś szerszej polskiej akcji powstańczej rozpoczęły bestialskie i masowe represje. Na wsie, co do których było podejrzenie że kwaterowali tam Rosjanie, ruszyły ekspedycje karne. We wsiach tych łapano po kilkudziesięciu chłopów, spędzano ich do stodół i tu mordowano. Strzelano również jak do psów do mężczyzn spotykanych na drogach. Wiemy dotąd o zamordowaniu ok. 120 ludzi. Prócz tego — widownią zwierzęcego znęcania się był Lubartów, gdzie rozstrzelano około 40 ludzi, w tym parę rodzin żydowskich; w jednej z tych zastrzelono pięcioletnie dziecko.

Represje nie ominęły i samego Lublina. 21 lutego urządzono tu olbrzymią łapankę w domach i na ulicach. Łapanka trwała ok. 6 godzin, ilość zatrzymanych wynosiła kilka tysięcy. Zatrzymanych szczegółowo legitymowano i rewidowano, ogromną większość zwolniono, około półtorej setki z miejsca wysłano na roboty do Rzeszy, kilkudziesięciu — do więzienia. Ponadto przesunięto dla Lublina godzinę policyjną na 8 wieczór, oraz zabroniono wynajmowania mieszkań nowym mieszkańcom.

Wiadomości powyższe nie są pełnymi. Ale już na podstawie tego co wiemy dotychczas, możemy sobie wyrobić pogląd na sprawę. Oto dowództwo sowieckie, powodowane własnymi interesami, rzuca na ziemię polską oddziałek dywersyjny. Okupant niemiecki walkę z tym oddziałkiem prowadzi w sposób najbardziej podły; morduje ludzi całkowicie niewinnych, mieszkańców miejscowości w których Rosjanie spędzili noc, wymuszając kwatery. Jest to ten sam typ postępowania co w Wawrze, Legionowej i ostatnio w Warszawie 2 marca. Krew tych niewinnych z lubelszczyzny spada nie tylko na germańskie głowy, obciąża ona w równej mierze Sowiety, które w brew duchowi traktatu polsko-sowieckiego traktują ziemie polskie jak własny folwark w którym rządzić pragną bez zgody a nawet wbrew zgodzie właściciela.

W i l e ń s z c z y z n a. Polityka okupanta niemieckiego dąży przede wszystkim do podsycania i wygrywania przeciwieństw polsko-litewskich. Srodkiem do tego jest obsadzanie Litwinami urzędów i policji na Wileńszczyźnie, gdzie jak wiadomo tylko około 5 proc. ludności stanowią Litwini. Stwierdzić trzeba, że chociaż Niemcy stanowczo zaznaczyli swą wolę nie odbudowywania państwa litewskiego — znaleźli ogromne ilości Litwinów, gorliwie zgłaszających się do współpracy. Natomiast o jakimś podziemnym niepodległościowym życiu litewskim nic nie słychać. Wystawia to złe świadectwo cnotom obywatelskim narodu litewskiego, a jeśli wziąć pod uwagę stosunek Litwinów do Polaków i Żydów — sądzić należy, że naród litewski wyjdzie z tej wojny z wyjątkowo nikczemną kartą historyczną.

Wobec Żydów stosuje okupant niebywały terror, przekraczający okrucieństwem wszelkie dotychczasowe prześladowania. Ilość Żydów, wymordowanych przez Litwinów na zlecenie okupanta, oblicza się niewiarygodną wprost liczbą sięgającą stu tysięcy.

Szkolnictwo polskie zachowane nawet w czasach sowieckich — straciło swój charakter. Polskich gimnazjow i szkół zawodowych niema obecnie zupełnie, powstał natomiast szereg gimnazjów litewskich.

Szkolnictwo powszechne polskie zamieniono na polsko-litewskie, obsadzając wszystkie szkoły kierownikami litewskimi i wprowadzając język litewski do programu. Stosunki gospodarcze opłakane. Sklepów poza państwowymi spółdzielniami — niema. A w spółdzielniach nie sprzedaje się nic, prócz przydziałów kartkowych.

Postawa ludności polskiej jest doskonała. Choć inteligencja uległa rozproszeniu, dzięki prześladowaniom litewskim, sowieckim i niemieckim — polskie miasto i polska wieś trzyma się mocno. Uderza na każdym kroku wysoki stopień uświadomienia narodowego. Gotowość walki o Polskę — powszechna. Rzecz znamienna: Polakom Niemcy nie imponują tak jak Litwinom, nędza nie tłumi Polaków, naodwrót — prześladowania wywołują jakąś zaciętość i poczucie bohaterstwa w samym trwaniu polskości.

Różne. — O tym, jak „ciężkie życie" ma okupant ze zbieraniem kontyngentów, świadczą urzędowe cyfry ogłoszone w prasie niemieckiej i dotyczące kontyngentów, ściągniętych w „distrikcie" warszawskim do 1 stycznia br. W stosunku do nałożonych kontyngentów ściągnięto w powyższym czasie tylko 69,3 proc. zbóż chlebowych (żyto, pszenica), 67,4 proc. owsa i 45,8 jęczmienia. Najbardziej gorliwym okazał się powiat Ostrów Mazow. i Warszawski (dostarczyły po 85 proc. kontyngentów). „Najsłabiej" spisały się powiaty Skierniewicki i Grójecki (dostawiono tylko ok. 56 proc. kontyngentów).

— Po ziemiach Wielkopolski, Łódzkiego itd. krążą coraz liczniejsi chłopcy-śpiewacy, przywędrowujący z „GGubernii". Pojedyńczo lub małymi gromadkami wędrują od wsi do wsi, śpiewając o Sikorskim, który dąży do Polski, o obronie Warszawy, o matce opłakującej śmierć syna, obrońcy stolicy it.d. Na ziemiach tych, gdzie słowo polskie jest tępione, śpiewacy owe wywołują silne wrażenie. To też wędrowni śpiewacy miewają się doskonale, obdarzani są obficie żywnością i chętnie goszczeni.

— Wyższe uczelnie lwowskie są w dalszym ciągu nieczynne. Jakiś czas mówiło się o uruchomieniu Wydziału Lekarskiego, ale ostatnio sprawa ta ucichła. 12 profesorów lwowskich siedzi w więzieniach i obozach koncentracyjnych niemieckich.

WARSZAWA

Ostatni. Na ulicach Warszawy już nie pojawi się nigdy charakterystyczna postać staruszka w granatowym mundurze, z amarantowym rabatem i hisoryczną cyfrą na naramienniku. Zmarł bowiem ostatni z weteranów powstania 1863 — ś.p. Mamert Wandalli, przeżywszy lat 97. Był to jeden z najpopularniejszych przedstawicieli pokolenia najstarszych Żołnierzy Niepodległości, znany ze swych przemówień pełnych zapału i jasnej myśli. Kartę swą w Powstaniu zapisał pięknie pracą organizacyjną z ramienia Rządu Narodowego, udziałem w kilku bitwach i dwukrotnym więzieniem.

Duchy powstańców 1863 roku błogosławią nowym pokoleniom na nową walkę o wolność i niepodległość. Ich obozowa piosenka: „o ojców grób bagnetów poostrz stal" będzie i dla naszego pokolenia natchnieniem.

T r a m w a j e. Tramwaje warszawskie są doskonałym obrazem trudności wojennych niemieckich. Trzeba wziąć pod uwagę, że jedna trzecia ludności warszawskiej (żydzi) została pozbawiona możności korzystania z tramwajów, a mimo to tłok w wozach jest niewiarygodny.

Choć jedną trzecią ludności wyłączono z ruchu tramwajowego — ale zato przybyli pasażerowie nowi: ci wszyscy, którzy przed wojną jeździli autobusami, dorożkami, taksówkami, samochodami; ponadto ciąży na tramwajach wzmożony ruch handlowy (szmuklerzy!), ograniczenie godzin ruchu itd. W rezultacie — przeciętna ilość przejazdów jest nawet nieco większa niż przed wojną. Natomiast wozów nowych nie przybywa. Sprowadzono coprawda nieco wagonów z Niemiec, ale tego się więcej powtórzyć nie da. Istniejący tabor tramwajowy niszczeje w zastraszającym tempie, gdyż nie jest odnawiany, a naprawy coraz liczniejszych uszkodzeń stale się przedłużają i wykonywane są źle. Wina obciąża tu całkowicie okupanta niemieckiego, który nie umie zorganizować dostawy materiałów, źle organizuje pracę i fatalnie traktuje pracowników tramwajowych. W ostatnim tygodniu aresztowano znów 23 tramwajarzy, co łącznie z aresztowaniami w dwóch poprzednich tygodniach daje bardzo wysoką cyfrę 60 aresztowanych. Jeśli dodać do tego niskie zarobki tramwajarzy i szereg głupich zarządzeń niemieckich, utrudniających im pracę, a w warsztatach naprawy dezorganizujących im robotę — będziemy mieć cały obraz sytuacji tramwajowej Warszawy.

Czy stan ten jest szczególnie klęską Warszawy?

Odpowiedź znajdujemy choćby w ostatnim numerze „Das Reich" z 8 marca br., gdzie czytamy: „W Brunszwiku, wzorem Wrocławia, wprowadzono tramwajowe „wozy stojące", usuwając ławki aby uzyskać więcej miejsc stojących z powodu stałego przepełnienia".

Stan komunikacji miejskiej Warszawy pozwala nam wyrobić sobie pogląd na niesłychane przeciążenie środków komunikacyjnych. Komunikacja, to najczulszy i najbardziej zagrożony odcinek niemieckiego życia gospodarczego.

N a S k a r y s z e w s k i e j — r u c h. Słynny punkt zborny dla robotników wysyłanych do Rzeszy — jest od szeregu tygodni przepełniony. Codzień patrole policyjne sprowadzają na Skaryszewską robotników, codzień ciągną tu pod przymusem moralnym setki innych, codzień odchodzą pod dozoem policyjnym transporty na dworce. Tłumy złożone z rodzin i najbliższych otaczają dom poniewierki i nędzy robotnika polskiego. „Werbowanie" nie odbywa się dziś za pomocą łapanek, lecz za pomocą wybierania ludzi wprost z warsztatów pracy. Aby rzecz ułatwić — z a m k n ę l i N i e m c y ostatnio szereg z a k ł a d ó w p r z e m y s ł o w y c h w Warszawie, m. i. prawie wszystkie prywatne wytwórnie metalowo przetwórcze (odlewnie, ślusarnie itd.) Życie przemysłowe kraju coraz bardziej zamiera — trudności i chaos gospoddarki niemieckiej widoczne się stają w całej pełni.

Różne. — Przestrzegamy przed nowym „k a n t e m", tym razem przed kantem „Szmatławca„ warszawskiego. Wykorzystując wydawanie nowej książki telefonicznej — NKW puścił na miasto akwizytorów, którzy zachęcają firmy handlowe i przemysłowe, pracowników wolnych zawodów itd. do umieszczania reklam w nowej książce. Ponieważ cały dochód z tej imprezy idzie na „Nowy Kurier" — przestrzegamy wszystkich posiadaczy telefonów: n i e d a w a j c i e z a m ó w i e ń r e k l a m o w y c h. Nie popierajcie pieniężnie prasy gadzinowej!

— Miały miejsce aresztowania wśród pracowników umysłowych Zarządu Miejskiego. Przed kilkoma tygodniami aresztowano także 11 osób w Ubezpieczalni Społecznej.

— 1 kwietnia w gmachu Politechniki otwarta będzie Szkoła Techniczna. Dyrektor — Niemiec, wykładowcy — Polacy. Wydziały: budowy maszyn, elektrotechn., chemii itp. Od kandydatów na słuchaczy wymagana jest matura i praktyka.

— 6 bm. z Pawiaka do Oświęcimia wywieziono 65 więźniów.

LIST DO REDAKCJI

„Coraz bardziej rozpowszechnia się u nas nowy typ „patryjotów", korzystających z dobrej sposobności. Ludzie ci nie płacą w tramwajach za bilety (sabotaż!!), ale zaoszczędzone tym sposobem zatrzymują we w ł a s n e j k i e s z e n i. Inni „patrioci" z pośród robotników i urzędników szkodzą Niemcom przy transportach, ale zdobyty materiał uważają za swój osobisty zarobok. Znam wypadki kradzieży węgla na kolejach i w warsztatach kolejowych pod płaszczykiem akcji sabotażowej, przyczem nierzadko tak zdobyty węgiel „patriota" z miejsca puszcza na pasek i sprzedaje najbiedniejszym po cenach wyśrubowanych do ostateczności. Znam takich „patriotów" i „patriotki", co to potrafią nawet kraść produkty z magazynów ROMu, z kuchni obsługujących największych nędzarzy miasta.

Miejmy odwagę postawić sprawę jasno i po męsku: ludzie ci są n a s z y m i w r o g a m i w e w n ę t r z n y m i, takimi samymi jak donosiciel, szpicel i zdrajca". Mich.

—o—

OSTRZEŻENIE

Organizacja KOP ostrzega przed oszukańczą akcją wyłudzania pieniędzy na cel rzekomo organizacyjny. Osoby wykorzystujące w ten niegodziwy sposób ofiarność społeczeństwa, wydają pokwitowania z bloczków zaopatrzonych w pieczątkę wskazanej organizacji. Pieniądze te do kasy KOP nie wpływają.